Nr. 534. We Lwowie, środa dnia 16 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa zdobycz Węgrów.

Lwów 15 listopada.

W czasie ostatnich obrad delegacyjnych podnosił wspólny minister wojny z naciskiem, że artylerja austrjacka potrzebuje reorganizacji, naturalnie nie w kierunku zmniejszenia — ale znacznego jej powiększenia. Chwila, w której ta reorganizacja ma być przeprowadzoną, zbliżyła się widocznie znacznie, skoro węgierski prezydent ministrów zapowiedział publicznie, że krajowa obrona węgierska t. z. honwedzi, otrzymają niebawem swą artylerję.

Jest to nowa, wielka zdobycz narodowa, bo skutkiem tego ustępstwa, królestwo węgierskie będzie miało swą narodową armję, zorganizowaną według dzisiejszych wymagań, najzupełniej kompletną, gdyż z wszelkich gatunków broni złożoną. To, co jeszcze w r. 1894 nie przeszłoby nikomu przez myśl jako możliwość — w dziesięć lat później stało się faktem dokonanym i to zupełnie spokojnie i cicho. Wrażenie tej zapowiedzi ministra prezydenta było olbrzymie: stronnictwo liberalne przyjęło ją owacyjnie, a nawet frondująca dotychczas szachta z hr. Juljuszem Andrassym na czele, zbliżyła się do Tiszy. Dzienniki wyrażają także nadzieję, że wiadomość ta wpłynie również na znaczne złagodzenie opozycji; jeden bowiem z wpływowych członków stronnictwa Koszuta już w czasie posiedzenia izby oświadczył, że utworzenie artylerji honwedów i zapowiedzi wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej są ustępstwami, które i opozycja należycie oceni. Jakiekolwiek połączone z tem będą koszta, opozycja ponieść je gotowa chętnie, bo są to ofiary dla narodowej myśli i sprawy. Z drugiej jednak strony oświadczył ten deputowany, że stronnictwo jego nie ma zamiaru zmieniać swego stanowiska w sprawie zmiany regulaminu izby. Takie same opinje wypowiadają członkowie stronnictwa narodowego i frakcji Szederkényiego, którzy również twierdzą, że ustępstwo to nie może wpłynąć na ich postępowanie w sprawie regulaminu.

Dla niektórych posłów wielkie te ustępstwa są jeszcze zachętą do wytrwania w opozycji! Twierdzą oni, może nie bez pewnej słuszności, że ustępstwa te są właśnie rezultatem energicznej opozycji, nie zaś usiłowań żywiołów umiarkowanych — że więc należy brać, co dają, a swoją drogą żądać i żądać bez końca.

Która taktyka zwycięży, dowiemy się niebawem. Na razie posłowie rozjechali się w sobotę, ażeby w niedzielę porozumieć się z wyborcami w sprawie dalszego postępowania. Koszut wygłosił w Czegledzie mowę, której treść znaną jest z depesz, a która wskazuje na złagodzenie tam opozycji. W poniedziałek odbyły się narady stronnictwa liberalnego, na których prócz znanych uchwał powzięto szereg postanowień taktycznych. Walka przeniesie się teraz do izby i już w najbliższym czasie zobaczymy ile obietnice Tiszy zaważyły na szali opozycji.

W każdym razie Węgrzy poszczycić się mogą wielką narodową zdobyczą, która nadto rozluźnia niemal do możliwych granic i tak już luźny stosunek z Austrją.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich podał już do wiadomości szerszej publiczności swe sprawozdanie za rok akademicki 1903/4. Wyjmujemy więc z niego najważniejsze daty i ogólne spostrzeżenia.

Smutnym do pewnego stopnia objawem jest to, że w roku ostatnim frekwencja słuchaczów we Lwowie zmalała bardzo znacznie (o 4.739 osób). Frekwencja więc przeciętna wynosi 120 na jednym wykładzie.

Natomiast znacznie pomyślniej przedstawia się w ubiegłym roku stan rzeczy w miastach prowincjonalnych. W ciągu tego roku zgłosiły się trzy nowe miasta do zarządu z prośbą o urządzenie w nich wykładów, z których życzeniu jednego Borszczowa musiał zarząd odmówić, bo wskutek znacznej odległości od Lwowa i niedogodnych połączeń kolejowych, musiałby prelegent lwowski poświęcić pełne dwa dni na jeden wykład w Borszczowie, podczas gdy wobec swoich obowiązków zawodowych jedną tylko niedzielą może rozporządzać.

Natomiast prośbie Delatyna tudzież Sanoka, mógł zarząd zadość uczynić.

Wzrosła więc liczba wykładów na prowincji z 97 na 115, ale co ważniejsza, wzrosła przeciętna frekwencja jednego wykładu z 227 na 255!

Bądź co bądź ogólna frekwencja powszechnych wykładów uniwersyteckich wzrosła i w ubiegłym roku, a liczba 53541 osób świadczy o tem, że wykłady te wzbudzają żywe zainteresowanie i są one poważnym czynnikiem w pracy podejmowanej pod hasłem: Przez kulturę społeczeństwa do odrodzenia Ojczyzny.

Przechodząc z kolei do ilości i rodzaju wykładów podnosi zarząd, ży wykłady, rozpoczęte dnia 8 listopada 1903 wykładem inauguracyjnym prof. dra M. Raciborskiego obejmowały jak w latach poprzednich trzy serje, z których pierwsza trwała od 9 listopada do 20 grudnia, druga od 4 stycznia do 14 lutego, a trzecia od 15 lutego do 27 marca.

Ponadto zarząd urządził 7 cyklów kursów, łączących się pod względem wykładanych w nich przedmiotów w jedną całość.

Na prowincji urządzono ogółem 115 wykładów w 12 miastach.

Z ogólnej liczby 316 wykładów, urządzonych we Lwowie i na prowincji, przypada na przedmioty humanistyczne 175, a na przedmioty przyrodniczo-techniczne 141 wykładów.

Zamknięcie rachunków za rok 1903/4 wykazuje niedobór w kwocie 60 k. 77 h. mniejszy niż niedobór roku zeszłego, który wynosił 378 k. 06 h., ale tylko pozornie, wobec tego, że subwencje niektórych miast prowincjonalnych za rok ubiegły, wypłacono dopiero w roku bieżącym.

Z końcem tedy piątego roku działalności powszechnych wykładów uniwersyteckich doszedł dług tej instytucji do poważnej kwoty 1785 k. 97 h. Pragnąc dług ten umorzyć i podwyższyć dochody, zwrócił się zarząd w roku ubiegłym do ministerstwa wyznań i oświaty z prośbą o jednorazową subwencję na pokrycie długów i o podwyższenie subwencji stałej.

Wobec odmownej odpowiedzi nie pozostaje zarządowi inne wyjście, jak tylko znaczne zmniejszenie liczby wykładów we Lwowie i dążenie do zniżenia kosztu wykładów w miastach prowincjonalnych przez korzystanie z ofiarności prelegentów miejscowych.

Obok subwencji państwowej 6000 k. i krajowej 1000 k. otrzymuje zarząd subwencje od reprezentacji miast, w których wykłady urządza, od rad powiatowych w Kałuszu i Nadwórnej, tudzież od Kasy oszczędności miasta Kołomyi.

„Słowackiemu".

Pod tym tytułem wyszła z pod prasy jednodniówka, wydana nakładem komitetu krakowskiej czytelni akademickiej dla sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego. Zanim obszerniej zdamy sprawę z tego pięknego wydawnictwa, podajemy baśń, którą nadesłał wydawcom Henryk Sienkiewicz dla jednodniówki. Baśń ma tytuł:

U bram raju.

— Puk, puk, otwórz święty Pietrze!
— Kto tam?
— Ja, miłość...
— Jaka miłość?
— Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

— A ty tu czego chcesz?

— Schronienia...

— Jak to, schronienia?

— Bo nie mam się gdzie podziać.

— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.

— Ale ludzie mnie wypędzili.

— Bój-że się Boga! więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem. — O! ale widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogóż to ze sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda...

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami ziemi.

— Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekałaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Pietrze, i dlatego, naprawdę ja już nic nie mam do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

— Miłość chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach prze-

strzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Święty Piotr utkwił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto!... a w niem i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.

— Więc puść mnie, święty Kluczniku za bramę.

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej, za morza.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam... paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię...?

— Och, święty Pietrze, nie puszczonoby Go lub wyszydzono.

Nastała chwila milczenia, potem Apostoł podniósł głowę, spojrzał na Miłość Chrześcijańską ze smutnem zdziwieniem i zapytał:

— Ale, powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

Powiadają, że rynki zbytu.

Henryk Sienkiewicz.

Wojna Japonji z Rosją.

Generał Stoessel.

Dzienniki donoszą: Bohaterski obrońca Portu Artura, nie jest, jakby można z nazwiska wnosić, Niemcem, ale Rosjaninem. Dziad generała Anatola Stoessla, służący w szwedzkiem wojsku, dostawszy się do niewoli rosyjskiej, pozostał w Rosji na zawsze, a synowie jego Jan i Mikołaj przyjęli wyznanie wschodnie, chociaż ojciec do końca wiernym pozostał luteranizmowi. Jan Stoessel walczył przeciwko Napoleonowi pod Borodinem. Był później gubernatorem pałacu cesarskiego w Carskiem Siole. Michał Stoessel był pułkownikiem ułanów i dowódcą przybocznej gwardji cesarzowej. Synem jego jest Anatol Michałowicz Stoessel, urodzony w roku 1848, rówieśnik latami Kuropatkina i kolega jego z pawłowskiej szkoły wojennej. Brał udział w wojnie tureckiej, ranny był, awansował na kapitana, następnie na majora. Podczas ostatnich zaburzeń wojennych w Chinach był tam także jako wojskowy obecnym. Odtąd żył prawie ciągle w Porcie Artura, gdzie razem z generałem Pflugem, którego nazywają Todlebenem dalekiego Wschodu, wielce się przyczynił do umocnienia tej odtąd wsławionej w dziejach twierdzy. Generał Stoessel posiada obszerne wiadomości wojskowe, zna się na sztuce inżynierskiej, chemji, fortyfikacji i urządzeniach sanitarnych. Lepszego nie mogła Rosja znaleźć obrońcy Portu Artura. Ożeniony od r. 1875, ma syna jedynaka Aleksandra Anatolewicza Stoessla, który jest oficerem.

Nazwisko Stoessla, którego sławą brzmi dzisiaj cały świat, nie jest Polsce obce. Rodzina Stoesslów mieszkała na Warmji. Zygmunt Krzysztof de Stoessel, syn Zygmunta, polskiego herbu Mora i Katarzyny Braksteinówney, herbu Srocznik, z dworzanina królewicza Karola Ferdynanda Wazy, brata Władysława IV, biskupa płockiego i wrocławskiego, został w r. 1651 kanonikiem warmińskim. Jako kapłan wielkiej powagi i prawości, był on prawą ręką biskupa warmińskiego, Wacława Leszczyńskiego, który, zostawszy prymasem, zamianował go kanonikiem gnieźnieńskim r. 1659, poczem otrzymał jeszcze tytuł sekretarza J. Kr. Mości. Odtąd dzielił ks. Stoessel swoje usługi między dwie djecezje: gnieźnieńską i warmińską. W r. 1662 posłował od biskupa Wydżgi, następcy Leszczyńskiego na Warmji, do elektora Fryderyka Wilhelma, ażeby wyjednać uwolnienie Warmji od załogi elektorskiej, co mu się też udało. Umarł ks. Stoessel jako prałat-kustosz kapituły warmińskiej w 1666 r. Ponieważ Warmja blisko leżała posiadłości szwedzkich, obejmujących Inflanty, bardzo być może, że któryś ze Stoesslów warmińskich, szukając karjery, przyjął szwedzką służbę i stał się praojcem dzisiejszego obrońcy Portu Artura.

Dziennik angielski *Spectator* daje następującą charakterystykę generała Stoessla:

Generał Stoessel postanowił, że obowiązkiem jego jest bronić Portu Artura, „dopóki jest chociaż jeden człowiek, umiejący wystrzelić z działa“ i trzyma przy sobie trzecią część armji japońskiej, spełniając swój obowiązek bez wahań i bez wątpliwości. Miesiąc za miesiącem, z załogą, dochodzącą zaledwie do piątej części japońskiej armji oblężniczej; pomimo floty nieprzyjacielskiej, która odcięła go od świata; pomimo piekielnej kanonady, którą Japończycy gromią twierdzę z otaczających ją gór, zamienionych na wulkany, ziejące ogniem, stalą i ołowiem; bez nadziei na odsiecz, która powinna przybyć z północy; z ludnością chińską, która grozi ciągle zdradą; pomimo ciągłego ubytku załogi, dziesiątkowanej przez pociski nieprzyjacielskie i choroby — ciągle jeszcze walczy z wrogiem.

Gdy odbiorą mu fort, on idzie i zdobywa go na nowo. Gdy pociski japońskie zapalają miasto — on gasi pożar i znów walczy, niezwyciężony. Ogień nieprzyjacielski staje się nie do wytrzymania — Stoessel kopie pieczary i kryje w nich swych ludzi. Gdy ludzie tracą ostatnie siły w ciągłej walce, często bez posiłku i bez snu — chodzi po okopach, dodając swoją obecnością ducha i sił zwątpiałym i znużonym. Propozycję zaszczytnej kapitulacji odrzuca szorstko, wypędzając z umysłów swych podwładnych nawet myśl o możliwości kapitulacji. Żona Stoessla stoi na czele oddziału Czerwonego Krzyża i daje dowody takiego samego męstwa, jak jej mąż.

Stoessel postanowił umrzeć na swoim posterunku „czekając na eskadrę bałtycką“. I czekać będzie na jej przyjście, gdyż tylko jej niepowodzenie odda w ręce wroga twierdzę, to rzeczywiste ognisko obecnej bezprzykładnej wojny. Chleb się wyczerpuje, zaczyna się głód, wyczerpują się zapasy amunicji; podobno ostatni magazyn prochowy wyleciał w powietrze — i wszystkie te klęski nie mogą złamać woli tego lwa. On poddać się nie może. Jest to prawdziwy bohater.

Z Petersburga telegrafują, że *Ruskoje Słowo* otrzymało od swego korespondenta, Niemirowicza-Danczenki, telegram, iż **generał Kuroki zginął.** Również i *Koeln. Ztg.* otrzymała z Petersburga wiadomość o śmierci generała Kurokiego. Mianowicie, podczas jednej z ostatnich kanonad miał go trafić granat w piersi, tak, że padł trupem na miejscu. Komendę po nim miał objąć jeden z japońskich książąt krwi cesarskiej, a do pomocy ma mu być dodany gen. Nodzu.

Wiadomości te wymagają jednak potwierdzenia, tembardziej, że autorem ich jest Niemirowicz-Danczenko, który wprawdzie pisze bardzo piękne obrazki z placu boju, ale jako informator uchodził dotychczas zawsze za niewiarygodnego. Zdaje się więc, że także wiadomość o śmierci Kurokiego jest jednem z „literackich“ kłamstw Niemirowicza-Danczenki. Dopóki potwierdzenie o zgonie Kurokiego nie nadejdzie ze źródeł japońskich, póty wiadomość tę uważać należy za fałszywą.

Koeln. Ztg. donosi, iż armja rosyjska od czasu bitwy nad Szak nie postąpiła ani na krok naprzód, a nawet tu i ówdzie cofnęła się o kilka wiorst.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Londyn. B. Reutera donosi via Fuzan z głównej kwatery armji oblęgającej Port Artura: „Po ataku w dniu 30 października i długiej a zaciętej walce zajęli Japończycy fort Kikwan po stronie północnej i wschodniej. Fort ten jest niejako kluczem do wschodniej linji fortów, która dominuje nad miastem.“

Londyn. *Daily Mail* donosi, że wczoraj Japończycy zaatakowali ponownie Port Artura w sposób bardzo gwałtowny. W sobotę Japończycy ostrzeliwali bardzo silnie zachodnią stronę fortu Liateszan i uszkodzili go w kilku miejscach tak silnie, że piechota japońska przygotowuje się do szturmu na ten fort.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Rozkaz dzienny do armji mandżurskiej podaje cyfrę rannych przewiezionych w czasie od 8 września do 24 października do Mukdenu na 828 oficerów i 28.479 żołnierzy. Liczba chorych wynosiła 128 oficerów i 3827 żołnierzy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu 14 b. m.: Ambasador hr. Cassini oświadczył, że Rosja do ostateczności prowadzić będzie wojnę, t. j. póki nie odniesie zupełnego zwycięstwa. Ambasador uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że Rosja pod żadnym warunkiem nie zaprzestanie operacyj wojennych. Wszelkie pogłoski o pośrednictwie pokojowem są nieprawdziwe i puszczane dlatego, aby pożyczkę japońską można lepiej ulokować. Tak samo jak Anglja w wojnie w transwaalskiej, a Ameryka w hiszpańskiej, nie zgodzi się Rosja w obecnej wojnie na pośrednictwo.

Flota admirała Togi.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że admirał Togo nakazał ogólną rewizję i naprawę wszystkich statków swojej floty wojennej, a to dlatego, że te statki przez cały rok pozostają w czynnej służbie, a od 9 miesięcy pełnią służbę wojenną. Rewizja i naprawa statków została przeprowadzoną bardzo dokładnie, tak że wszystkie statki japońskie pod koniec tego miesiąca, będą znowu zupełnie zdolne choćby do najcięższej służby. To zarządzenie admirała Togi dowodzi, że Japończycy przygotowują się bardzo silnie i energicznie do pojedynczego spotkania z flotą rosyjską morza Bałtyckiego. Równocześnie mniejsze statki japońskie przeprowadziły bardzo skrupulatnie blokadę Portu Artura. Obecnie Port Artura jest niemal zupełnie odcięty od strony morza.

Ameryka a Japonja.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Książę Fuszimi, adoptowany brat cesarza japońskiego, powitany został przez podsekretarza stanu imieniem prezydenta Roosevelta. Prezydent przyjmie księcia na posłuchaniu. Jutro wydaje sekretarz stanu Loomis oficjalne przyjęcie na cześć księcia Fuszimi. Ambasador hr. Cassini prosił posła meksykańskiego, by podczas odwiedzin księcia występował jako dziekan ciała dyplomatycznego (w zastępstwie Cassiniego).

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.) Nie bardzo pochlebne świadectwo flocie bałtyckiej wystawia pewien kupiec niemiecki, który w tych dniach przybył z Tangeru, gdzie miał sposobność dokładnie obejrzeć tę flotę. Kupiec ów pisze, że w skład tej floty wchodzą przeważnie krążowniki starego typu, o pokładach drewnianych, nie mogących wytrzymać ostrzeliwania z armat nowoczesnych. Sami oficerowie rosyjscy przyznają, że przy pierwszem starciu floty rosyjskiej z japońską, wszystkie statki rosyjskie pójdą na dno.

Brema. Wielkie oburzenie w kołach marynarskich niemieckich i szwedzkich wywołała wiadomość o zatopieniu przez flotę bałtycką statku szwedzkiego „Arew“ wraz z całą załogą.

Londyn. B. Reutera donosi z Tokio: Wczoraj odbyło się posiedzenie rady wojennej pod przewodnictwem mikada. Przedmiotem obrad było — jak przypuszczają — powzięcie decyzji, jak się należy zachować wobec floty bałtyckiej, gdyby przybyła na wody wschodniej Azji.

Petersburg. Komendant 1 turkestańskiego korpusu armji generał Zerpicki w miejsce generał Słuczewskiego, (którego oddano do dyspozycji Kuropatkinowi) mianowany wodzem X. korpusu armji. Szef oddziału w sztabie generalnym, gen. major Aleksiejew mia-

nowany generalnym kwatermistrzem III. armji mandżurskiej.

List pasterski biskupów w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. *Vaterland* donosi: Ostatnie konferencje biskupie w Wiedniu zajmowały się ruchem: *Los von Rom* i zarządzeniami przeciw temu ruchowi, dalej sprawą kongruy, kodyfikacją prawa kanonicznego, sprawą książek dla nauki religji w szkołach średnich, wreszcie innemi kwestjami kościelnemi. To samo pismo ogłasza list pasterski, wydany przez komitet biskupi do katolików Austrji. W liście tym episkopat omawia ostatnie wypadki w Austrji, szczególnie sprawę narodowościową, która dziś porusza umysły wszystkich. List pasterski wzywa narody austrjackie, aby żyły w zgodzie, otaczały się wzajemną miłością, okazywały przywiązanie i wierność dla ojczyzny, posłuszeństwo monarsze. Jednym z pierwszych obowiązków każdego szczerego patrjoty jest: łagodzenie przeciwieństw narodowych i staranie się z wszystkich sił o to, by ludy żyły z sobą w pokoju, przyjaźni i zgodzie. Do tego potrzeba tolerancji chrześcijańskiej. Austrjackie narody powinny się rozwijać swobodnie i wzajemnie się popierać w rozwoju chrześcijańskiego postępu i chrześcijańskiej oświaty. Nacjonalizm jest niechrześcijański i tworzy jeden z najniebezpieczniejszych rewolucyjnych fermentów. Dla strzeżenia zgody i jedności nie powinny być sprawy religijne i świeckie zamieniane z sobą lub też na równi stawiane.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przed zebraniem się rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego klubu południowo-słowiańskiego, na którem p. Barwiński oświadczył, że Rusini, należący do tego klubu, występują z niego i zorganizują się w odrębny klub. Sprawę obstrukcji omówi komitet wykonawczy klubu południowo-słowiańskiego, na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecki komitet czterech zebrał się na naradę i ułożył rodzaj programu dla akcji stronnictw niemieckich w przyszłej sesji. Jutro program ten będzie przedłożony komitetom wykonawczym stronnictw niemieckich, a następnie pełnym klubom. Treść tego programu trzymaną jest w tajemnicy.

Budżet państwowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Budżet, który przedłożony zostanie radzie państwa we czwartek, wykazuje zwyżkę w dochodach około $1^1/_2$ miljona koron. Kredyt zapomogowy wynosić będzie 12 miljonów koron, z tego połowa przypada na Czechy.

Uchwalony przez delegacje wspólne kredyt wojskowy w kwowie 42 miljonów koron, pokryty będzie przez wydanie 4-procentowej renty.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na początku dzisiejszego posiedzenia węgierskiej izby posłów zabrał głos poseł Thaly i zwrócił uwagę na to, że opozycja lojalnie dotrzymała zobowiązań, przyjętych na się w marcu i zaprzestała obstrukcji. Wniosek hr. Tiszy o zaostrzenie regulaminu izby nie jest uzasadniony, gdyż nikt nie myśli o ponownem podjęciu obstrukcji. Jest to tylko *idée fixe* prezydenta ministrów, dlatego uważa mowca wniosek Tiszy: obostrzenia regulaminu, za brak lojalności, wobec którego opozycja będzie musiała prowadzić walkę do ostateczności.

Prezydent ministrów hr. Tisza odparł na to, że opozycja zobowiązała się zaprzestać obstrukcji tylko wobec kontyngentu rekrutów, nie zobowiązała się jednak wogóle zaniechać obstrukcji. W ciągu lata czyniono przygotowania do tego, by na nowo obstrukcję rozpocząć. Wobec tego położenie się pogorszyło i wniosek mowcy jest uzasadniony. (Wielka wrzawa na ławach opozycji).

Dzisiaj — mówił Tisza — możecie panowie jeszcze naruszać wolność słowa, ale jeśli przyjdzie godzina obrachunku, naród wybierze między nami a wami!

Poseł Ugron oświadczył następnie, iż nikt nie myślał o obstrukcji; z wyjątkiem hr. Tiszy nikt jej nie widzi.

Takie same oświadczenie składa poseł Eötvös, zapewniając, że nigdy nie zachęcał do podjęcia na nowo obstrukcji.

Z porządku dziennego rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem Tiszy o wybór komisji dla rewizji regulaminu.

Mowa Selborna.

Londyn. Pierwszy lord admiralicji, Selborne, wygłosił tu mowę, w której zaznaczył, iż dla obrony kraju rodzinnego nie potrzeba armji. Siła wojenna Anglji musi się stosować do zapotrzebowania po za granicami kraju, mianowicie w Afryce południowej, a głównie w Indjach. Rosja w ostatnim czasie poczyniła znaczne postępy ku granicy indyjskiej. Obecnie tylko Afganistan dzieli Indje od Rosji. Rosja posiada dwa punkty nad granicą Afganistanu. Siła angielskiej armji musi być zawisłą od tych stosunków.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Sędzia śledczy w sprawie Syvetona polecił lekarzowi sądowemu drowi Soque, zbadać stan zdrowia ministra wojny. Od opinji lekarza będzie zależało, czy Syveton stanie przed zwykłym sądem, czy przed przysięgłymi.

Sprawa Andréego.

Paryż. *République française* donosi, że prezydent ministrów Combes od kilku dni stara się nakłonić ministra wojny Andréego do ustąpienia. Andrée jednak dotychczas stanowczo się waha.

Wiedeń. *N. fr. Presse* donosi, że rząd przedłoży izbie posłów ustawę o wynagradzaniu szkód, wynikłych wskutek wypadków automobilowych.

Paryż. *Figaro* donosi, że francuski ambasador przy Watykanie, Nisard, wręczył swą dymisję.

Cherbourg. Na jachcie „Wiktorja i Albert“ odbyło się przyjęcie na cześć króla portugalskiego, który wzniósł toast na pomyślność prezydenta Loubeta. Prefekt odpowiedział toastem na cześć królestwa portugalskich. Powszechną zwróciła uwagę niezwykła uprzejmość okazana przez Francuzów z okazji przyjazdu gości portugalskich.

Londyn. Z Kalabar donoszą, że całą załogę, dodaną do obrony tamtejszego angielskiego komisarza okręgowego, znaleziono z pocinanemi głowami

Inauguracja roku szkolnego na lwowskiej wszechnicy.

Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego 1904/5 na lwowskiej wszechnicy. Rozpoczęło się ona uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano przez ks. arcybiskupa Webera w asystencji licznego kleru. W nabożeństwie tem wzięli udział przybrani w togi rektor, prorektor, dziekani wydziałów, którzy zajęli miejsca na przygotowanych fotelach. Za nimi stanęli pedele, dzierżący w ręku berła; liczne zaś grono profesorów zajęło miejsca w ławach, znajdujących się w głównej nawie, którą również jak i poboczną wypełniła licznie młodzież uniwersytecka.

Po nabożeństwie udał się senat do auli, w której pierwsze miejsca zajęli: marszałek krajowy St. hr. Badeni, namiestnik Andrzej hr. Potocki, metropolita ks. Szeptycki, Leon hr. Piniński, A. ks Lubomirski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. E. Płażek, prezydent wyższego sądu krajowego dr. A. Tchorznicki, prokurator skarbu, r. dworu dr. W. Korn wraz z zastępcą swym r. dworu drem K. Englem, senat politechniki z rektorem prof. Syroczyńskim na czele, oraz liczne grono pań.

Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, na podwyższeniu przybranem świeżymi krzewami, zebrali się profesorowie wszystkich wydziałów przybrani w togi. Rektor prof. dr. Puzyna otworzył uroczyście bieżący rok szkolny.

Zaznaczywszy na wstępie, że w odmiennych a nieprzychylnych stosunkach otwiera rok szkolny, chory bowiem prof. dr. Kalina złożył godność rektora, w serdecznych słowach wyraził nadzieję, że w najbliższej już przyszłości powróci on do zdrowia. Dłuższe następnie wspomnienia poświęcił mowca zmarłym w ciągu ubiegłego roku szkolnego członkom grona profesorskiego, a to śp. P. Chmielowskiemu i śp. Wł. Niemiłowiczowi. Złożywszy z kolei podziękowanie obecnym gościom za przybycie, podniósł rektor żywotność uniwersytetu, czego dowodem są starania o kreowanie nowych katedr, zakładów, naukowych, jak i liczba docentów, którzy pracą swą bezinteresowną przyczyniają się bardzo do rozszerzenia wiedzy. Do tych dowodów zalicza mowca także i seminarja naukowe, rozwijające się z każdym dniem coraz to świetniej.

Wspomniawszy następnie o liczbie słuchaczów, która doszedłszy do półtrzecia tysiąca, dała trzecie miejsce naszej *almae matris* wśród uniwersytetów monarchji, a co za tem idzie i o podwojeniu się w ciągu ostatnich 50 lat liczby katedr i wykładów, wskazał mowca na liczne braki, które uniwersytet lwowski musi zwalczać.

Z szeregu licznych postulatów i żądań wszechnicy naszej, podniósł następnie mowca najważniejsze, jak: utworzenie trzech katedr zwyczajnych na wydziale teologicznym, katedr austrjackiego prawa cywilnego i nadzwyczajnych statystyki, administracji i prawa administracyjnego na wydziale prawniczym.

Dalej wspomniał mowca o potrzebie utworzenia katedr: psychiatrycznej i laryngologji i utworzenia odnośnych klinik, kreowania katedry farmakologicznej oraz stworzenie i zbudowanie klinik pedjatrycznej, dermatologicznej, a wreszcie ocznej. W końcu wydział filozoficzny odczuwa brak katedry nauk pomocniczych dla historji, oraz katedr: astronomji, matematyki i archeologji.

Poświęciwszy następnie kilka słów wykładom powszechnym uniwersyteckim, zwrócił się w gorących słowach rektor do młodzieży, zachęcając ją do powolnej, systematycznej pracy, poczem zaprosił prof. dra Dolińskiego do wypowiedzenia wykładu inauguracyjnego, w którym prelegent przedstawił stosunki nieuczciwej konkurencji w handlu.

Wykład ten zakończył uroczystość.

KRONIKA.

Lwów 15 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —4° R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym znajduje się 113 spraw.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec nieustającego roztrząsania przez publicystykę krajową i pozakrajową sprawy wyboru prezesa, ewentualnie wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu i wciągnięcia w kombinację przyszłego prezydjum tegoż Koła mej osoby, widzę się spowodowanym do oświadczenia: że ani kiedykolwiek byłem, lub co najmniej w chwili obecnej jestem kandydatem na stanowisko prezesa, ewentualnie wiceprezesa Koło polskiego w Wiedniu. *Dawid Abrahamowicz.*

= Ważne dla okradzonych podróżnych. Po krakowskim procesie konduktorów kolejowych o kradzieże na kolejach, w depozycie sądu krajowego w Krakowie pozostało mnóstwo kosztowności, towarów, odzieży etc., których właściciele nie są znani. Obecnie więc sąd odniósł się do magistratów: Lwowa, Krakowa i innych miast z prośbą o wyłożenie do publicznego przejrzenia spisu tych przedmiotów, których jest ogromnie wiele, a których właściciele nie zgłosili się po swą własność.

Magistrat lwowski wyłożył ten spis w departamencie I (II piętro), gdzie w godzinach urzędowych można go przejrzeć.

= Posagi z fundacji Rolanda. Dziś jako w dniu imienin śp. fundatora, Leopolda

Rotlendera (Rolanda) odbyło się w magistracie w obecności prezydenta miasta i kilku członków sekcji dobroczynności, losowanie czterech posagów z fundacji Rolanda po 225 koron, przeznaczonej dla ubogich panien, wyznania katolickiego, odznaczających się wzorową moralnością. Posagi te wylosowały: Janina Stefania Posłuszna, Józefa Mysyk, Zofja Dukaniuk i Marja Mikosińska.

= **Opalanie szkół węglem.** Od paru dni wprowadzono w życie opalanie szkół miejskich węglem, dostarczanym przez administrację miejskiego taniego opału w zamkniętych w centnarowych puszkach. Opał taki będzie o 50 procent tańszy, aniżeli przy używaniu drzewa, w gospodarce miejskiej zmniejszy wydatek o 13—14 tysięcy koron rocznie. Wszystkie zaś piece w szkołach, nie posiadających urządzenia dla ogrzewania centralnego zapomocą pary, mają paleniska, zdatne do opalania węglem, bo z rusztami i hermetycznie zamykającemi się drzwiczkami. Drzewo, które z powodu opalania szkół węglem, gmina będzie miała do rozporządzenia, będzie sprzedawane na miejscu, w lasach, prawdopodobnie w drodze publicznej licytacji.

Wieczorek nauczycielski. Na dochód budowy własnego domu urządzili nauczyciele lwowscy dnia 13 bm. w sali szkoły św. Antoniego, wieczór muzyczno-wokalny. Przedewszystkiem z przyjemnością notujemy, że Lwów otrzymał nową amatorską orkiestrę smyczkową, złożoną z blizko 30 osób samych nauczycieli ludowych — i to orkiestrę wcale dobrą. Dyrygentami tej orkiestry są pp. Pańków i Klauczek. Niespodzianką był występ kółka mandolinistów również złożonego z samych nauczycieli — w liczbie około 20. Chór nauczycielski pod batutą p. Sielańskiego wywiązał się też pięknie ze swego zadania. Solo panny Laminównej, śpiew p. Boreckiego i deklamacja p. Hakola dopełniły udatnej całości.

„Wydzierżawiony" organ wszechpolski — pisze *Naprzód* — ma pecha z swemi informacjami i cytatami, które mimo swej „europejskości" pobudzają do śmiechu. W numerze porannym z 13 bm. przy opisie demonstracji robotniczej przed sejmem zrobił z blacharza, wiceburmistrza lwowskiego Ciuchcińskiego, posła sejmowego i każe mu interpelować namiestnika w sejmie o brutalne postępowanie policjantów. Powoływanie się na „przygodnego informatora" świadczy chyba o braku wiadomości „stałych" współpracowników światowego organu, którzy powinni chyba, jeśli nie wszystkich znać przynajmniej posłów lwowskich. Przecież nie wszyscy reporterzy *Słowa* pojechali do Japonji! W numerze niedzielnym zamieszcza *Słowo* depeszę z Berlina, donoszącą via Poznań, że w Poznańskiem zaprowadzono w seminarjach nauczycielskich obowiązkową naukę języka polskiego, podczas, gdy to rzeczywiście stało się w seminarjach Królestwa Polskiego. Telegram ten „własny" w drodze z nożyczek do numeru, każe Prusakom zrobić Polakom koncesję, która wobec dzisiejszych stosunków powinna nawet — redaktorom *Słowa* wydać się nieprawdopodobną. A co z gubernatorem kolonji niemieckiej w Afryce? Nazwisko gubernatora Leutweina tyle razy od miesięcy się powtarza, że zrobienie z niego Leuhosina choćby ze znakiem zapytania świadczy o pilnem czytywaniu gazet przez pp. redaktorów *Słowa*. Radzimy *Słowu* poprzestawać na „autentycznych" doniesieniach z Abisynji, a dać spokój środkowej Europie, w której i Lwów leży.

Odzyskana świątynia pańska. W niedzielę odbyło się w Przemyślu poświęcenie kościoła pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Kościół ten, niegdyś poświęcony służbie Bożej, następnie zamieniony na magazyn wojskowy, chylący się ku upadkowi, bo już przeznaczony do rozebrania, dzięki staraniom i ofiarności ks. biskupa Pelczara, został oddany napowrót do użytku pobożnych, odnowiony i poświęcony. Uroczystości poświęcenia dokonał ks. biskup Pelczar w asystencji duchowieństwa, poczem w nowo poświęconym kościele odprawił uroczystą mszę św. Po mszy św. wygłosił ks. biskup kazanie, w którem między innemi podziękował za trud i pracę tym wszystkim, którzy przyczynili się do wzniesienia tego dzieła. Po kazaniu i odśpiewaniu Te Deum udzielił ks. biskup zebranym błogosławieństwa.

W uroczystości tej obok tłumów publiczności i reprezentantów władz autonomicznych, rządowych i wojskowych, wzięli udział namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, hr. Leon Piniński, radca dworu Dembowski, szef biura prezydjalnego w namiestnictwie radca Zaleski, oraz reprezentacja szlachty ziemi przemyskiej z marszałkiem powiatowym drem Czaykowskim na czele.

Po uroczystości kościelnej odbył się w apartamentach ks. biskupa obiad na 70 nakryć. Pierwszy toast podczas obiadu wzniósł ks. biskup Pelczar na cześć Ojca św., cesarza, ministrów dra Hartla i Piętaka, namiestnika, marszałka i b. namiestnika hr. Pinińskiego. W odpowiedzi namiestnik hr. Potocki wzniósł toast na cześć ks. biskupa Pelczara. W dalszym ciągu ks. biskup Pelczar toastował jeszcze na cześć gr. kat. ks. biskupa Czechowicza, oraz na cześć władz wojskowych w ręce komendanta twierdzy gen. Pucherny. Na toast ten odpowiedział bardzo pięknem przemówieniem gen. Pucherna. W końcu wzniósł ks. biskup Pelczar toast na cześć wszystkich swych gości, a przedewszystkiem podziękował staroście przemyskiemu radcy dworu p. Lanikiewiczowi i prezydentowi przemyskiego sądu obwodowego radcy dworu p. Sławskiemu za ich poparcie i pomoc w dziele odrestaurowania kościoła, oraz podniósł wielką ofiarność ludności katolickiej tak miejscowej, jak i zamiejscowej.

Emigracja. Otrzymujemy następującą odezwę: Daleko za morzem, wychodźcy polscy w liczbie 70 tysięcy, zajęli w zwartej masie wielki i urodzajny szmat ziemi w brazylijskim stanie Parana. Lud ten wiernie się trzyma swej wiary, narodowości i języka, ale ze wszech stron cudzoziemcami otoczony, a znajdując się nadto na dość pierwotnym stopniu rozwoju kulturalnego, potrzebuje niezbędnie pewnej pomocy ze strony macierzy, by wytworzyć w sobie pełną świadomość narodową, by stać się żywą częścią organizmu narodowego. Raz rozbudzona świadomość narodowa własnem już niewątpliwie popłynie korytem istotny też przynosząc narodowi pożytek. Podpisani zwracają się przeto do rodaków z prośbą o poparcie oświaty polskiej w Paranie, bądź to gotówką, bądź też w książkach. Datki i książki przesyłać należy do sekretarjatu administracyjnego zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Odezwę podpisali między innymi:
Kazimierz Lubomirski, Ks. Adam Sapieha, Jerzy Baworowski, Tadeusz Rutowski.

Kronika krakowska. Wczoraj po północy zakończył się w sali kotelu Kleina ogólnoakademicki komers w sprawie zajść insbruckich. Obecnych było około 300 słuchaczów i słuchaczek. Uchwalono rezolucję, potępiającą dążenia do wywoływania i zaostrzenia sporu narodowościowego i do gnębienia innych narodów w imię jakichkolwiek powodów, nie pomnych na wzniosłe hasła braterstwa ludów. Wiec uchwalił domagać się osobnych seminarjów tak dla narodowości polskiej, jak czeskiej na Śląsku.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcji prawniczej rady miasta przy udziale całego prezydjum. Przedmiotem obrad był nowy projekt dzierżawy teatru miejskiego. Omówiono 14 paragrafów, jutro ciąg dalszy. Po rozpatrzeniu całego projektu przeprowadzi prezydjum miasta na podstawie nowych postanowień rokowania z kandydatami na dyrektorów i na podstawie osiągniętego z nimi porozumienia przygotuje sekcja ostateczny projekt kontraktu dla pełnej rady miasta.

Car posiwiał. O pobycie cara Mikołaja w Łowiczu donosi warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*. „Wszyscy, którzy widzieli cara teraz i nie wiele dalej, jak przed rokiem, w czasie ostatniej jego bytności w Skierniewicach, znaleźli w nim wielką zmianę. Posiwiał na skroniach, zestarzał się, a cały wyraz twarzy nosi wyraźnie cechy przygnębienia i troski. Car liczy obecnie 36 lat. Niedawno jeszcze wyglądał młodziej, obecnie wygląda starzej, aniżeli wiek jego. Ruchy jego nabrały pewnego rodzaju automatyczności, z jaką spełnia ceremonjał żegnania i błogosławienia wojska, powtarzany już tylekrotnie, zawsze w tych samych okolicznościach, w tych samych słowach, ze zmianą tylko miejsca. Podczas pobytu cara padał ciągle deszcz, a chmurny i słotny dzień listopadowy nadawał całej scenie widok smutny i ponury".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10 kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 15 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·36 do 10·37, żyto na kwiecień 8·00 do 8·01; owies na kwiecień 7·23 do 7·24; kukurydza na maj 1905 7·61 do 7·63, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Piotrowskiego.